

LEKCJA ANATOMII, AUTOPSJI I AUTODYGRESJI

Róża była ładną blondynką z niebieskimi oczami. Jej typowo słowiańska uroda nie wyróżniała jej spośród tłumu pięknych kobiet. Za to rzucał się w oczy jej sporych rozmiarów nos, a raczej nochał. Można by rzec kinol. Lubiła go, tak jak lubi się starego kundla, który służył domowi przez lata i ciężko byłoby się go na starość pozbyć. Róża składała się z wewnętrznych kontrastów, co niewątpliwie odbiło się na jej wyglądzie. Na głowie nagromadziła dużą ilość cienkich włosów, a pod czaszką istniał najnowocześniejszy komputer pokładowy. Jej wielkie oczy odzwierciedlały niespokojną duszę. Była szczupłą, z wąską talią i dość sporym biustem, spod którego potrafiła wydobyć potężny głos. Jej siła często wynikała ze strachu, a delikatność z kruchości.

Pewnego dnia, a był on nawet słoneczny, Róża spotkała Indianina. Siedział i palił zioło pod palmą. To dziwne zestawienie, wynikało z prostej przyczyny – Róża popłynęła na Jamajkę statkiem a la „love boat”. Dziewczyna miała dwa tygodnie urlopu, z czego pierwsze siedem dni spędziła na szukaniu bagażu, na lotnisku w New York City. Kiedy już dotarła na wyspę, poczuła potrzebę chilloutu. Na szczęście szybko znalazła typowego rastamana, który sprzedał jej gram zioła i zaprowadził na prywatną plażę, by swobodnie mogła wyjarać jointa. To właśnie tu siedział wpatrzony w lazur wody Indianin, który w ciągu pięciu minut, zmienił jej całe życie.

- Dzień dobry – powiedziała Róża licząc, iż nieznajomy zrozumie przywitanie.

-Yo- usłyszała ku swojej uciechu.

Indianin oprócz długich, czarnych włosów oraz nieprzejeźdźnianych oczu i ziemistej cery, nie przypominał Indianina. Nosił szerokie spodnie moro, koszulkę z podobizną Jay-Z i wielki złocisty sygnet ulokowany na małym palcu.

- Jestem Róża, a Pan?

- Indianin. - Tak właśnie dowiedziała się o jego pochodzeniu.

- Mieszka Pan na wyspie, czy też jest Pan na wycieczce? – spytała nieśmiało Róża.

Po tym przejmującym dialogu, nastąpiła dłuższa przerwa, która przerodziła się w lekko żenującą ciszę. Już chciała wstać i po prostu odejść, gdy spostrzegła, że Indianin wcale się nie zawiesił. Po prostu umarł.

Czasem życie sprawia, że znajdujemy się w niewłaściwym miejscu. Jednak tym razem, nie mogło zdarzyć się lepiej. Róża była właśnie tam, gdzie powinna być, tylko wtedy jeszcze nie mogła tego wiedzieć. Być może dlatego wpadła w panikę i zaczęła głośno krzyczeć?

-Aaa

Tak więc dzisiejszy sen, sponsoruje literka A.

Ale jak już się powiedziało A, to należałoby powiedzieć B.

A zatem Róża- part 2, pt.: „Jeszcze krótsza historia”

Róża lekko zwiędła i przygasła. Nawet jej nos nie rzucał się w oczy. Może po prostu trochę przytyła.. Złość, gniew, próby zrozumienia i akceptacji rzeczywistości, jak zwykle nie przynosiły pozytywnych rezultatów. Ale ileż można się nad sobą użalać?! Oj, długo.

Człowiek obdarzony naturą wielofunkcyjnego organizmu rozumnego, w końcu zawsze się pogubi w swoim jestestwie. Spróbuj odnaleźć spokój, gdy wszystko wokół krzyczy, zrozumieć siebie, kiedy nie możesz pojąć świata. Róża zapadła się więc w siebie, a szukając lekko się pogubiła. I tak trwa nieprzerwanie na posterunku sprawiedliwości, w niepewności swoich racji i przekonań. Zostaw ją w spokoju, nie pytaj co dalej. Lepsza jest niewiedza i choć głupota boli, to zdecydowanie łatwiej się z nią żyje.